

Marcin Kruszyński

(Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie)

## Wokół dyskusji o przedwojennej inteligencji, uniwersytetach i wreszcie robotnikach na uniwersytetach (1945–1956). Uwag kilka

*Discussion Concerning the Pre-War Intelligentsia,  
Universities and Workers at the Universities (1945–1956). Some Remarks*

### STRESZCZENIE

Nawet Karol Marks miał problem z określeniem położenia inteligencji – tak w ustroju kapitalistycznym, jak i w planowanym społeczeństwie bezklasowym. Włodzimierz Lenin, praktyk rewolucji, zredukował zaś tę niegdyś opiniotwórczą warstwę do roli fachowców/specjalistów o wąskim zakresie wiedzy i przede wszystkim o określonym pochodzeniu społecznym. W ten sposób robotnicy i chłopci – w niniejszym tekście skupiam się na robotnikach – trafili na uniwersytety. Komuniści „zorganizowali” im awans społeczny, próbując równocześnie zmodyfikować dotychczasowy etos inteligenta. Procesy te odbyły się najpierw w Związku Radzieckim, natomiast po II wojnie światowej komuniści usiłowali naśladować te wzorce we wszystkich krajach znajdujących się pod dominacją Moskwy. W związku z tym i Polska stała się obszarem takiego eksperymentu, będącego w gruncie rzeczy wyrafinowaną metodą zniewolenia Polaków. Eksperyment ów miał różne fazy i różne nasilenia. Najbardziej intensywnie ingerowano w tkankę inteligencką w okresie stalinowskim.

**Słowa kluczowe:** inteligent, uniwersytety, fachowiec/specjalista

### WSTĘP

Włodzimierz Lenin w 1920 r. na zjeździe Ligi Młodych Komunistów Rosyjskich powiedział m.in.:

Wiemy, że społeczeństwo komunistyczne nie może być zbudowane dopóki nie odbudujemy przemysłu i rolnictwa. [...] Należy je odbudować na nowoczesnych podstawach. Wiemy, że tą podstawą jest elektryczność. [...] Ale rozumiemy dobrze, iż analfabeci nie są

zdolni do przeprowadzenia elektryfikacji, że nawet umiejętność pisania i czytania nie wystarczy. Nie dość rozumieć, czym jest elektryczność; trzeba wiedzieć jak ją stosować do przemysłu i rolnictwa [...] Uniwersytety muszą nauczyć tego całe młode pokolenie robotników [podkr. w oryg. – M.K.]<sup>1</sup>.

Dla wodza rewolucji, który pogardzał dotychczasową inteligencją jako grupą<sup>2</sup>, ów uniwersytet tracił funkcję kulturotwórczą. Stawał się raczej linią produkcyjną, z jakiej schodzili specjaliści/fachowcy, przeznaczeni jedynie do wąskich zadań technicznych<sup>3</sup>. Nowi „ślusarze wiedzy” o pochodzeniu robotniczym, rozumiejący potrzeby warstwy, z której się wywodzili, mieli zastąpić dawnego inteligenta, zamkniętego podobno na te potrzeby, a zajmującego się wyłącznie „obsługą interesów klas posiadających”<sup>4</sup>.

W tym ujęciu wiedzę i ludzki rozum poddano nie tylko procesowi instrumentalizacji, separując je od doświadczenia kultury, kładąc natomiast nacisk na utylitaryzm poznania. Ważne jest również, że inaczej zaprojektowano przestrzeń akademicką, odbierając jej wszystko, z estymą włącznie, co dziedziczyła przede wszystkim po epokach oświecenia i pozytywizmu<sup>5</sup>. Studenta-robotnika, po pierwsze, nie dopuszczono do kantowskiej dojrzałości traktowanej jako uwolnienie się z „samozawinionej niepełnoletności”. On w tej „niepełnoletności” winien był pozostawać. I po drugie, uczelnia radziecka wprawdzie nie zatraciła charakteru wspólnotowego – *universitas magistrorum et scholarium*, bo w innym przypadku nie występowałby tok nauczania, ale uniwersytet tracił ze swej istoty przymiotnik *universus* – cały. Placówka dydaktyczna, w jaką przemianowano szkołę wyższą w ZSRR, porzucała idee sformułowane ponad 100 lat wcześniej przez Wilhelma von Humboldta<sup>6</sup>. Nie interesowała już suma wie-

<sup>1</sup> Cyt. za: M. Chojnowski, *Nauka i uczone w Związku Radzieckim*, „Życie Nauki” lipeć–sierpień 1948, VI, 31–32, s. 39.

<sup>2</sup> O tym: H. Palska, *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji*, w: *Rzeczpospolita utraciona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010, s. 133.

<sup>3</sup> W tym kierunku reformowano radzieckie szkolnictwo wyższe, kładąc nacisk przede wszystkim na studia inżynierskie oraz przedmioty przyrodnicze, kosztem rozwoju nauk humanistycznych. Zob. K.E. Bailes, *Technology and Society under Lenin and Stalin. Origins of the Soviet Technical Intelligentsia, 1917–1941*, Princeton University Press, 1978.

<sup>4</sup> Ze słownikowego hasła *inteligencja: Krótki słownik filozoficzny*, Warszawa 1955, s. 246–247.

<sup>5</sup> O tych dwu tradycjach kształtujących późniejsze oblicze uniwersytetu: P. Pluciński, *Uniwersytet i duch epoki. Wątpliwości wokół starej idei w nowych kontekstach*, w: *Wiedza. Ideologia. Władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, Warszawa 2012, s. 199–203.

<sup>6</sup> Zob. E.M. Kowalska, *Wilhelm von Humboldt: życie, dzieło, mit*, Rzeszów 2006.

dzy, lecz praktyczna umiejętność zbudowania maszyny. Ponadto, wielkie metanarracje świata epoki pozytywizmu: marksizm, ewolucjonizm oraz ideologie: socjalizm, liberalizm, konserwatyzm, dla których w większym bądź mniejszym stopniu znajdowało się miejsce na uniwersytecie lub gdzieś blisko wokół niego, w Związku Radzieckim zastąpiono wytrychem o nazwie marksizm-leninizm. Dogmatycy tego wytrychu zwalniali od obowiązku samodzielnego myślenia. Metoda dialektyczna, niczym za dotknięciem magicznej różdżki, rozjaśniała mroki ciemności, czyniąc jasnym i prostym rzeczy wcześniej skomplikowane i trudne.

Taką formułę uczelni, z jej nowym patentem na produkcję specjalistów, przynieśli po 1944 r. do Polski, i całej Europy Środkowo-Wschodniej, komuniści wspierani przez Armię Czerwoną<sup>7</sup>, chociaż nie od razu przystąpiono do wielkiego dzieła proletariackiej rewolucji na uniwersytetach, dopasowując możliwości do bieżącej sytuacji politycznej<sup>8</sup>. W oficjalnych czasopiśmie, skierowanych do odbiorcy związanego z szeroko rozumianą nauką i kulturą, wyjaśniano zachodzące zmiany. Do pewnego momentu tolerowano też dyskusję na ten temat. Jakich argumentów wówczas używano? W niniejszym szkicu zaprezentuję kilka głosów, próbując odnaleźć oś tego dyskursu, a od końca lat czterdziestych bardziej zaś oś tego monologu.

Dlaczego chcę skupić się wyłącznie na wybranych pismach „brązowych”<sup>9</sup>? Członkowie Polskiej Partii Robotniczej (PPR) nie zetknęli się nad Wisłą z uniwersytecką *tabula rasa*. W II Rzeczypospolitej do

---

<sup>7</sup> We wszystkich krajach znajdujących się po zakończeniu II wojny światowej w radzieckiej strefie wpływów komuniści implementowali wzorce radzieckie, usiłując na taką modłę przekształcać własne szkolnictwo wyższe. O tym: N. Grant, *Society, Schools and Progress in Eastern Europe*, Oxford 1969, s. 184–185, 207–211, 235, 262–263, 285–287, 333–334; J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2014.

<sup>8</sup> W różny sposób historycy periodyzują dzieje szkolnictwa wyższego po 1944 r. Niemniej jednak jest zgoda co do tego, że wszelkie klasyfikacje wiążą się rzeczą jasną ze stopniem dokręcania ideologicznej „śruby” przez państwo komunistyczne. O tym w kontekście interesujących mnie lat 1944–1956: P. Pleskot, *Państwo a środowiska naukowe w latach 1945–1956 (zarys problemu)*, w: *Aparat represji wobec inteligencji w latach 1945–1956*, red. R. Habielski, D. Rafalska, Warszawa 2010, s. 15, *passim*.

<sup>9</sup> Przy czym skoncentruję się na periodykach społeczno-literackich pozostających, w mniejszym bądź większym stopniu, pod kontrolą rządzących i dzięki ich redaktorom naczelnym oraz składowi redakcyjnemu zbliżonych do ideologii marksistowskiej. Stąd poza moim zainteresowaniem pozostanie np. „Tygodnik Powszechny”. Interesuje mnie jednak wyłącznie dyskurs „mainstreamowy”, tj. taki, który, przynajmniej formalnie, uznać należy za wiodący.

1939 r. funkcjonowało 21 instytucji o uprawnieniach szkół wyższych<sup>10</sup>. Po 1944 r. rządzący tworzyli „na surowym korzeniu” kolejne uczelnie, pierwszą „własną” w Lublinie<sup>11</sup>, potem w Toruniu<sup>12</sup> czy Łodzi<sup>13</sup>. Jednakże teren akademicki pozostawał nadal domeną przedwojennej profesury, osłabionej wojną<sup>14</sup>, lecz wciąż na tyle silnej, aby dominować na uniwersytetach. Przede wszystkim zaś niezbędnej do produkcji robotniczego fachowca do czasu, kiedy stopnie naukowe zdobędą robotniczy asystenci, robotniczy adiunkci i wreszcie robotniczy profesorowie<sup>15</sup>. Konstrukcja uczelni, opierająca się na związku równych, ale różnych, z podstawowym schematem mistrz – uczeń, zmuszała władze do indywidualnego zwrócenia się w stronę środowiska naukowego, a nie tylko ograniczenia się do masowego przekonywania/propagandy skierowanej do ogółu społeczeństwa o słuszności dokonujących się w Polsce przeobrażeń. Fakty te komuniści dostrzegali<sup>16</sup>, zdając sobie również sprawę z tego, że rewolucja akademicka nie może przypominać, przynajmniej w fazie początkowej, dyktatury jakobinów, z oderwanymi od rzeczywistości metaforycznymi kultami Istoty Najwyższej, tj. pomysłami bez podłoża, bez genezy, bez uzasadnienia. W tym rozumieniu warto pokazać niektóre wypowiedzi prezen-

<sup>10</sup> J. Jastrzębski, *Państwowe szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej. Zagadnienia systemowe*, Kraków 2013, s. 34.

<sup>11</sup> O początkach Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (UMCS) zob.: J. Malarczyk, *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej*, w: *Sto sześćdziesiąt cztery dni „Polski Ludowej”*, red. A. Bogusz, Lublin 1964, s. 94–106; idem, *UMCS w okresie PKWN*, „Rocznik Lubelski” 1966, 7, s. 103–123; idem, *Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł*, Lublin 1968; idem, *Powstanie i rozwój Uniwersytetu*, w: *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 1944–1979*, red. W. Skrzydło, R. Orłowski, G.L. Seidler, Lublin 1979, s. 7–33; J. Wrona, *Uwarunkowania polityczne i społeczne powstania UMCS*, „Wiadomości Uniwersyteckie” październik 2009, 7, s. 9–12; M. Kruszyński, *Maria Curie-Skłodowska i uniwersytet jej imienia – Lublin, rok 1944*, „Annales UMCS”, sec. F, 2011, 66, 1, s. 139–146; idem, *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys funkcjonowania uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015, s. 21–130.

<sup>12</sup> *Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945–1955*, red. R. Galon et. al., Warszawa 1957.

<sup>13</sup> J. Kita, *Uniwersytet Łódzki w latach 1945–1995*, Łódź 1996, s. 10–21. Zob. też B. Baranowski, *Trudne lata Uniwersytetu Łódzkiego (1944–1956)*, Łódź 1990.

<sup>14</sup> O stratach poniesionych przez polski świat akademicki podczas II wojny światowej np.: M. Walczak, *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław 1978, s. 31, *passim*; S. Mauersberg, *Nauka i szkolnictwo wyższe w latach 1939–1951*, w: *Historia Nauki Polskiej*, t. 5: 1918–1951, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 331–334.

<sup>15</sup> Zob. H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.

<sup>16</sup> W. Gomułka „Wiesław”, *Ku nowej Polsce. Sprawozdanie polityczne i przemówienia na I Zjeździe PPR*, Katowice 1945, s. 94–95.

towane na łamach inteligenckich czasopism „branżowych”. Uzupełniają one znane z historiografii losy szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej i PRL w latach 1944–1956<sup>17</sup>.

#### LATA 1945–1947, CZYLI... DYSKUSJA ALBO RACZEJ NIECO DYSKUSJI

W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej planowana przez komunistów rewolucja akademicka nie przypominała dyktatury jakobinów także i z tego powodu, a może przede wszystkim z tego powodu, że PPR nie dysponowała jeszcze monopolem politycznym nad Wisłą. Wciąż dużą siłę posiadało podziemie niepodległościowe. Ponadto, należało liczyć się z wpływami Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Dopiero „zwycięstwo” w sfalszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego (1947)<sup>18</sup> zmieniło te uwarunkowania, pozwalając władzy na modyfikację taktyki, w wielu zresztą dziedzinach życia. Jednakże mniej więcej do 1947 r. dopuszczano dwugłos, co w interesującym mnie przypadku oznaczało możliwość debaty o przyszłości/kształcie polskich uczelni, nie zaś przyjmowanie „na wiarę” edukacyjnych dogmatów proponowanych przez rządzących<sup>19</sup>.

Komuniści stworzyli pewną nić narracji, chcąc przekonać społeczeństwo, ale i paradoksalnie samo atakowane przez nich środowisko akademickie, do słuszności własnych postulatów. Stosowaną wówczas argumentację daje się podzielić na kilka segmentów, choć żaden z nich nie

<sup>17</sup> Z wybranych pozycji na ten temat zob.: B. Krasiewicz, *Odbudowa szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej w latach 1944–1948*, Wrocław 1976; P. Hübner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987; idem, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992; idem, *Stalinowskie „czystki” w nauce polskiej*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, red. R. Bäcker et al., Warszawa 1997, s. 211–224; K. Kersten, *Nauka polska 1939–1956 wobec totalitaryzmów*, w: eadem, *Pisma rozproszone*, wybór i przygotowanie do druku T. Szarota, D. Libionka, Warszawa 2005, s. 68–85; R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 44–206.

<sup>18</sup> O tym więcej: J. Wrona, *Jedni głosują, a drudzy obliczają głosy (Wybory do Sejmu Ustawodawczego RP w 1947)*, „Annales UMCS”, sec. F, 1997/1998, 52/53, s. 433–482.

<sup>19</sup> Niektórzy znawcy tematu, opisując położenie uczonych w Polsce w latach 1944–1947/1948, zapożyczają na własny użytek określenie ukute przez Jerzego Borejszę dla opisanego głównie przedstawicieli kultury w identycznym okresie, o „łagodnej rewolucji”. Wymieniony czas, charakteryzujący się dodatkowo słabością administracyjną dopiero co tworzonego aparatu państwowego i wynikającą z tego pewną spontanicznością działań, sprawiał, że rządzący dopuszczali swobodę działania ludzi nauki, nie usiłując zbyt mocno jeszcze ingerować w autonomię uniwersytecką. Zob. np.: P. Hübner, *I kongres nauki polskiej jako forma realizacji założeń polityki naukowej państwa ludowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 32 i nn.; idem, *Nauka polska*, s. 13; R. Herczyński, *op. cit.*, s. 49.

pozostawał w próżni i nie funkcjonował w oddzieleniu od reszty, razem dopiero dając pełny obraz programowanej na nowo rzeczywistości uniwersyteckiej. Jako że ryba psuje się od głowy, zaczęto od „policzkowania” starej, przedwojennej profesury i desakralizacji jej domu, czyli uczelni. Hanna Palska stwierdza, że usiłowano w ten sposób zbudować opozycję „nowe – stare”, zgodnie ze specyfiką komunistycznego słownika. Nowe, czyli słuszne, postępowe, naukowe, ścierało się z tym, co stare, a zatem wsteczne albo wrogie<sup>20</sup>. W takim układzie, niezależnie od racji, zwycięstwo powinno było przypaść temu nowemu, vel lepszemu, nawet jeśli od początku deklaracje nie pokrywały się z realiami i nowe bynajmniej nie oznaczało tegoż lepszego<sup>21</sup>.

Nim przejdę do szczegółów, sądzę, że powyższą interpretację trzeba nieco uzupełnić. „Nowe – stare” to także klasyczna, prostsza i bardziej czytelna, antyteza „dobro – zło”. Taki przekaz nie tylko pozwalał uzyskać wyższą ekspresję. On znacznie mocniej określał, po której stronie winien znaleźć się obserwator lub uczestnik analizowanej sytuacji. Zwolennik lub przedstawiciel „zła”, w domyśle dawna inteligencja, będąc tu, a nie gdzie indziej, pozbawiał się wsparcia społecznego, skazując się tym samym na odrzuceniu. Natomiast samotność redukuje poczucie bezpieczeństwa i deformuje postrzeganie rzeczywistości społecznej. Ta staje się zagrożeniem i zespołem negatywnych oczekiwań z samospełniającymi się przepowiedniami, gdzie każdy jest mi potencjalnie obcy, nieprzyjacielski oraz mnie potępia<sup>22</sup>.

Wydaje mi się, że celem PPR w odniesieniu do dawnej inteligencji stało się wywołanie u niej subiektywnej (bo nie obiektywnej przecież) samotności, która następnie doprowadzić miała do kapitulacji i przyjęcia optyki władzy. Jerzy Borejsza dawną inteligencję wprost nazwał „zatechłym, prowincjonalnym, egocentrycznym zaściankiem snobów”, spychając ją do narożnika owej samotności. Jediną szansą na ucieczkę z izolacji było przekazanie doświadczenia zawodowego młodemu, przekraczającym właśnie mury uczelni<sup>23</sup>. Tyle że ci młodzi często różnili się od przedwojennych studentów, o czym za chwilę.

Kto chciałby stać po stronie „zła” i kto chciałby być „złem” uosabianym przez „zatechłego snoba”, czyli przedwojennego naukowca w ni-

<sup>20</sup> H. Palska, *Ideologia komunistyczna*, s. 136.

<sup>21</sup> Zob. eadem, *Walka o kadry i pierwsze rzesze „wykształciuchów”. Nowa inteligencja w stalinizmie*, w: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 160–182.

<sup>22</sup> O tego typu zjawiskach społecznych: J.T. Cacioppo, L.C. Hawkey, *Perceived social isolation and cognition*, „Trends in Cognitive Sciences” 2009, 13, s. 448–449.

<sup>23</sup> J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie” 15 I 1945, 10–12, s. 1.

czym rzekomo niepodobnego do wykształconego Greka, Rzymianina, nie mówiąc już o człowieku renesansu? W opinii hunwejbínów nowej akademickiej rewolucji stara profesura wytworzyła i przekazywała dalej groźny mit własnej uczoności, za jakim nic się nie kryło poza megalomanią oraz martwymi, niczego nietłumaczącymi, sztucznymi teoriami czy koncepcjami filozoficznymi<sup>24</sup>. Według zwolenników władzy komunistycznej, uniwersytety II RP nie przypominały bowiem platońskiego lykeionu, lecz raczej zakłete grono miłośników sofizmu, które potrafiło wydać z siebie jedynie „ciemną masę hołoty inteligenckiej”<sup>25</sup>.

Przedwojenne uczelnie i ich kadra z natury rzeczy nie mogły wszak dać niczego innego, posiadając chorobowo zmodyfikowane kulturowe DNA. Socjolog Józef Chałasiński na łamach „Kuźnicy” popularyzował pogląd o wyłącznie szlacheckim pochodzeniu inteligencji polskiej i wynikających z tego konsekwencjach<sup>26</sup>. Według profesora, taki inteligent, tj. „produkt uboczny przekształcania się Polski szlachecko-ziemiańskiej [...] w Polskę kapitalistyczną, miejską i przemysłową”, dziedziczył najgorsze cechy osobowościowe grupy, z której się wywodził. Oprócz wspomnianego snobizmu charakteryzowały go egoizm, a dokładniej mówiąc „klasowy egoizm”, nieuzasadnione niczym poczucie odgrywania wyjątkowej roli w społeczeństwie, wręcz konieczność odgrywania tej roli (przywódczej, kulturotwórczej) i typowe dla mentalności szlacheckiej lekceważenie aspiracji chłopów oraz robotników. Prof. Chałasiński nie miał żadnych wątpliwości, stwierdzając, że tego typu „Inteligencja polska nie tylko nie jest w stanie nauczyć mas ludowych sensu życia, ona w swej strukturze historycznie ukształtowanej utrudnia masom ludowym samodzielne znalezienie sensu życia”<sup>27</sup>.

W tym ujęciu dotychczasowe uniwersytety jawiły się nie jako świątynie wiedzy, lecz jako mroczne jaskinie zacofania i „tępego tradycjonalizmu”<sup>28</sup>. Miejsca, gdzie jedyne, co potrafiono robić, to przywoływać rzekomo chlubną przeszłość, lekceważyć terażniejszość i zupełnie nie myślaro o przyszłości. Dawna kadra profesorska nadal miała żyć pod sztandarem „tak było przed wojną”, wbrew słownikowi komunistów, identyfikując

<sup>24</sup> S. Żółkiewski, *Niedoceniane i przemilczane*, „Kuźnica” 14 X 1945, 7, s. 1.

<sup>25</sup> A.B. Dobrowolski, *Sprawa wykształcenia ogólnego inteligencji*, „Odrodzenie” 4 XI 1945, 49, s. 4.

<sup>26</sup> Całość poglądów na ten temat prof. Chałasiński wyłożył w książce pt. *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, wydanej w 1946 r.

<sup>27</sup> J. Chałasiński, *Inteligencja polska w świetle swej genealogii społecznej*, „Kuźnica” 4 II 1946, 4, s. 1.

<sup>28</sup> S. Żółkiewski, *Niedoceniane*, s. 1.

to, co dawne z tym, co dobre i słuszne, nie zaś na odwrót<sup>29</sup>. Nie dziwi zatem, że właściwie żadnemu z dotychczasowych profesorów nie ufał Jakub Berman. Wyróżnił on cztery postawy przyjęte przez obecnych uczonych, zależnie od stopnia niechęci do budowanego przez PPR państwa. Pesymistycznie przy tym nie dostrzegając stronników proletariackiej rewolucji na uczelniach<sup>30</sup>. Co więcej, nie widział on możliwości współpracy nawet z tymi, których sytuował na pozycjach najmniej wrogich wobec programowanych przez komunistów nowych reguł świata uniwersyteckiego. Za najbardziej niebezpieczne Berman uznawał osoby „trwające w negacji”. Miały one w ogóle odrzucać Polskę Ludową we wszystkich jej aspektach. Natomiast pierwsze miejsce w prezentowanym rankingu zawdzięczały trudnościom związanym z ich demaskacją. Chronili się bowiem w zakamarkach „wewnętrznej emigracji”, czekając tylko na właściwy moment, by uderzyć. Tego problemu nie było z odłamem „opozycyjno-dywerysyjnym” profesury. Przedstawiciele tej kategorii, przywiązani do niegdysiejszej pozycji i funkcji społecznej, jawnie deklarowali chęć przywrócenia przedwojennych realiów/schematów. Następni w klasyfikacji Bermana znaleźli się konformiści, sprytnie próbujący przystosować się do aktualnych okoliczności, tak aby spokojnie doczekać do lepszych/innych czasów. I wreszcie na końcu hierarchii umieszczono ludzi „zrezygnowanych”, tj. złamanych wojną, a teraz niezdolnych już do twórczej pracy, działających siłą rozpędu, bez woli do budowania czegokolwiek<sup>31</sup>. Nieprzydatni do niczego, byli zupełnie bezużyteczni na wzór narządów szczątkowych w organizmie.

Niczym w Armagedonie, po jednej stronie znalazły się siły zła, a na przeciwko nich ulokowały się siły dobra. W ostatecznej bitwie o kształt polskich uniwersytetów i polskiej inteligencji te ostatnie reprezentowały zastępy młodzieży pochodzenia głównie robotniczego, później chłopskiego. Obywatele i gospodarze Polski, jak o nich z dumą pisał Berman<sup>32</sup>. Już wiele lat wcześniej Lenin przekreślił „burżuazyjnych profesorów [...] któ-

<sup>29</sup> W. Michajłow, *O planowości badań naukowych*, „Odrodzenie” 27 V 1945, 26, s. 2.

<sup>30</sup> Wiemy, że w maju 1947 r. w całej Polsce do PPR należało jedynie nieco ponad czterdziestu samodzielnych pracowników nauki. B. Krasiewicz, *op. cit.*, s. 311; P. Hübner, *Nauka polska*, s. 37; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 94; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 143. Przy czym zdarzały się uniwersytety, w których komórki PPR powstały dopiero wręcz pod koniec 1948 r. Tak było np. na Uniwersytecie Jagiellońskim. *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata akademickie 1945/1946–1955/1956*, Kraków 1971, s. 147–148.

<sup>31</sup> J. Berman, *Zagadnienia pracy partyjnej wśród inteligencji*, „Nowe Drogi” marzec 1947, 2, s. 142.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 140.



rym nie wolno wierzyć”, dając pierwszeństwo przede wszystkim robotnikom<sup>33</sup>. Komuniści nad Wisłą schemat ten naśladowali. Stąd z euforią opisywano rzekome rekrutacyjne, robotnicze tsunami, jakie przechodziło przez polskie szkoły wyższe, zmieniając całkowicie skład społeczny uczących się tam studentów<sup>34</sup>. I w żadnym wypadku radości tej nie zakłócał fakt, że dzień powszedni przeczył oficjalnie głoszonym zachwytem<sup>35</sup>. Białe wszak, nawet jeśli białego nie przypominało, białym się stawało dzięki cudownej mocy nowych władców, podobnej chyba tylko do magicznej umiejętności leczenia skrofulów przez królów francuskich<sup>36</sup>. Dlatego, gdy w 1947 r. na łamach „Nowych Dróg” opublikowano ankietę przeprowadzoną w kilku ośrodkach akademickich (w: Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Gdańsku), z której wynikało, że wśród prawie 22 tys. młodych ludzi pobierających naukę na tamtejszych uniwersytetach jedynie nieco ponad 4% respondentów deklarowało rodowód robotniczy, to i tak obwieszczono „przesunięcie ciężkości układu społecznego inteligencji w kierunku klasy robotniczej”<sup>37</sup>.

Powyższe zjawisko traktowano jako rodzaj sprawiedliwości dziejowej. Zanedbana edukacyjnie warstwa robotnicza wkraczała wreszcie w przestrzeń do tej pory dla niej zakazaną bądź zamkniętą i w przestrzeni tej, wbrew głosom przeciwników zmian, czuć się miała dobrze oraz wygodnie<sup>38</sup>. Podobno wносиła do niej powiew świeżości polegający na głębokiej modyfikacji tego, z czym się tam zetknęła, a co można by nazwać etosem inteligentkim, choć ten jako burżuazyjny przeżytek odrzucano. Pisano, że student/absolwent/zastępca asystenta/młodszy asystent-robotnik wprowadzał inteligenta ze środowiskowego getta, które wysokim mu-

<sup>33</sup> W. Lenin, *Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego*, Warszawa 1950, s. 76.

<sup>34</sup> A. Listowski, *O nauce i uczonych*, „Odrodzenie” 19 V 1946, 20, s. 1; W. Sokorski, *Reorganizacja wyższego szkolnictwa*, „Kuźnica” 2 IV 1947, 13, s. 5.

<sup>35</sup> W odniesieniu do studentów deklarujących swe pochodzenie jako robotnicze, posiadamy dosyć dokładne dane rekrutacyjne z roku akademickiego 1951/1952. Wówczas, jak stwierdzano, osoby o wskazanym rodowodzie stanowiły np. 23% przyjętych na pierwszy rok studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (UJ); 24% na UŁ; 34% na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (UMK); 22% na lubelskim UMCS. Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Polska Zjednoczona Partia Robotnicza [dalej: PZPR], sygn. 237/XVI-55, Wydział Nauki Komitetu Centralnego (KC) PZPR, Analiza sytuacji na odcinku młodzieży akademickiej, 1952, k. 9.

<sup>36</sup> M. Bloch, *Królowie cudotwórcy: studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej wlaszcza we Francji i Anglii*, Warszawa 1998.

<sup>37</sup> W. Sokorski, *Na drodze ku reformie szkolnictwa wyższego*, „Nowe Drogi” wrzesień 1947, 5, s. 100.

<sup>38</sup> W. Antonowicz, *Nauka i nauczanie. Sieć szkół wyższych w Polsce*, „Życie Nauki” lipiec-sierpień 1947, 19-20, s. 21.

rem oddzielało go od reszty społeczeństwa. Dr hab. Bogusław Leśnodorski, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)<sup>39</sup>, historyk ustroju z Uniwersytetu Warszawskiego (UW), zachwycał się metamorfozą akademii, której przecież był od dawna częścią, lecz nie tą staroświecką częścią<sup>40</sup> – czyżby bernanowski konformista? – dostrzegając w uczącym się robotniku człowieka rozumiejącego w końcu własne miejsce w państwie. Winien był on temu państwu służyć, nie natomiast przewodzić (uzurpować sobie prawo do przewodzenia) grupie, z jakiej się wywodził<sup>41</sup>. Na tym polegała „rewolucja myślowa”, jak procesy proponowane przez komunistów w szkolnictwie wyższym nazwał Włodzimierz Sokorski, późniejszy minister kultury i sztuki (1952–1956). Rządzący stopniowo wykreślali z mapy społecznej dawnego inteligenta, „typa psychicznego [...] kierującego się emocjami, odruchami [...] nie potrafiącego myśleć w sposób uwarunkowany zjawiskami w ich rozwoju, nie potrafiącego myśleć czynnie lecz statycznie”<sup>42</sup>. Na arenę dziejów wkraczał ów robotniczy inteligent<sup>43</sup>, niepokryty „patyną przeszłości”, lecz przede wszystkim wolny od naleciałości idealistycznej nauki burżuazyjnej, tj. mocno stąpający po ziemi praktyk, gotowy realnie zmieniać otaczający go krajobraz<sup>44</sup>.

W tym miejscu do komunistycznej retoryki wkraczała niemalże defikacja wąskiej specjalizacji jako wytyczna formowania nowych programów nauczania. Idąc za przykładem płynącym ze Związku Radzieckiego, fachowiec/specjalista, potrzebny do sprawnego przeprowadzenia industrializacji i kolektywizacji, miał zastąpić dotychczasowego absolwenta uczelni, wynoszącego stamtąd bagaż często niepotrzebnej wiedzy i owo przeświadczenie o swej kulturotwórczej roli dla społeczeństwa. Fachowiec winien był wydajną pracą odwdziżyć się społeczeństwu za

<sup>39</sup> *Spełnana akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały partyjne 1956–1986*, t. 2, red. P. Pleskot, T.P. Rutkowski, Warszawa 2012, s. 98.

<sup>40</sup> Bogusław Leśnodorski stopień naukowy doktora otrzymał jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w 1938 r. Natomiast jego rozprawę habilitacyjną zatwierdzono już w 1947 r. A. Rosner, *Bogusław Leśnodorski*, w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtrusajtys, Warszawa 2008, s. 268–269.

<sup>41</sup> B. Leśnodorski, *Szkoły wyższe i nakazy życia*, „Życie Nauki” listopad–grudzień 1947, 23–24, s. 243.

<sup>42</sup> W. Sokorski, *O demokratyzację wyższych uczelni*, „Kuźnica” 14 I 1947, 2, s. 4.

<sup>43</sup> W jednym z tekstów nazywam tego inteligenta nie tylko nowym, ale własnym inteligentem, tj. należącym do władzy. M. Kruszyński, *„Własna inteligencja”. O społecznej bazie i roli inteligencji w Polsce (1944–1956)*, w: *„Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 385–404.

<sup>44</sup> W. Sokorski, *O demokratyzację*, s. 4. Zob. też wcześniejszy tekst na podobny temat: S. Żółkiewski, *Próba diagnozy*, „Kuźnica” 18 XI 1945, 12, s. 1.

otrzymaną edukację, nie zaś zajmować się jałowymi debatami oraz samowłańczo usadawiać się na czele reszty jako jej duchowy czy polityczny przywódca<sup>45</sup>.

Fachowiec, czyli specjalista w jakimś fachu, osoba dobrze znająca swój fach<sup>46</sup>, rugował z pamięci semantycznej skojarzenia łączące się z coraz bardziej już byłym (przynajmniej w teorii) inteligentem. Od tej pory zdobyte wykształcenie w sposób oczywisty oznaczało wykształcenie rzetelne<sup>47</sup>, w przeciwieństwie do niegdysiejszego bujania w obłokach kosztem tych, którzy na coś podobnego nie mogli sobie pozwolić, przebywając na marginesie życia społecznego, tj. robotników w czasach II RP<sup>48</sup>. Jeśli w kontekście dziejów ZSRR znawcy tematyki piszą o zjawisku *national building* jako projekcie odgórnego tworzenia całych narodów, np. mołdawskiego w Mołdawskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej lub pomysłe proklamowania przez Waltera Ulbrichta „socjalistycznego niemieckiego narodu NRD”<sup>49</sup>, to w interesującej mnie sprawie można chyba skorzystać z tego samego terminu, tyle że modyfikując go na *intellectual building*. Idea oraz intencja pozostają takie same. Mówilibyśmy wtedy o sterowanym zewnątrz, separatystycznym i sztucznym mechanizmie kreowania fachowca/specjalisty, odpowiadającego na konkretne zapotrzebowanie polityczne.

Sztuczność tę dostrzegali przedstawiciele starego – dla komunistów złego – świata. Wybitny historyk Władysław Konopczyński, póki jeszcze mógł, pytał, kim właściwie miał być tenże „nowy człowiek w nowym domu”? Profesor przestrzegał przed gwałtownym zrywaniem z akademicką tradycją, wątpiąc, czy jest możliwe uformowanie kogoś na zupełnie „surowym korzeniu”. To właśnie było dla niego sztuczne, nienaturalne, a przede wszystkim szkodliwe. Warunek prawidłowego rozwoju nauki – pisał – stanowiła ciągłość oraz kontynuacja<sup>50</sup>. Uczony stanowczo nie zgadzał się z diagnozą komunistów dotyczącą aktualnej sytuacji

<sup>45</sup> W. Michajłow, *Reorganizacja życia naukowego w Polsce*, „Życie Nauki” luty 1946, 2, s. 118–119; L. Sawicki, *Podstawowe postulaty organizacji nauki*, „Życie Nauki” marzec 1946, 3, s. 160; A. Listowski, *O nauce*, s. 1; S. Jędrzychowski, *Walka o wolność nauki czy o utrzymanie starego porządku?*, „Kuźnica” 17 VI 1947, 24, s. 2.

<sup>46</sup> *Mały słownik języka polskiego* PWN, red. E. Sobol, Warszawa 1993, s. 191.

<sup>47</sup> W. Sokorski, *Reorganizacja wyższego szkolnictwa*, „Kuźnica” 2 IV 1947, 13, s. 5.

<sup>48</sup> J. Kott, *O społecznym awansie*, „Kuźnica” 6 V 1946, 17, s. 2.

<sup>49</sup> Przedstawienie powyższej problematyki: S. Troebst, *Komunistyczne konstrukcje narodu. Indygenizacja, przymusowa asymilacja/przymusowe przesiedlenia, separatystyczny nation building oraz ponadnarodowe koncepcje*, w: *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a cząstkowym pragmatyzmem*, red. P. Madajczyk, P. Popieliński, Warszawa 2012, s. 246–248.

<sup>50</sup> W. Konopczyński, *Zadania i potrzeby nauk humanistycznych w Polsce*, „Życie Nauki” luty 1946, 2, s. 85.

uniwersytetów, jak i w ogóle opisem dotychczasowego położenia Polaków. Jeszcze w 1947 r. śmiało i jednoznacznie stwierdzał: „Naród [...] był na właściwej drodze dziejowej”, przeciwstawiając się bezrefleksyjnej krytyce przedwojennej Polski. Nie ufał też górnolotnym hasłom o marnujących się kiedyś talentach robotniczych i chłopskich, czego dowodziło jego doświadczenie jako wykładowcy UJ<sup>51</sup>. Prof. Konopczyński, poseł na Sejm I kadencji w II RP i pierwszy redaktor *Polskiego Słownika Biograficznego*<sup>52</sup>, zapłacił wkrótce za swą postawę przymusowym przeniesieniem na emeryturę<sup>53</sup>.

Głos prof. Konopczyńskiego łatwo dawał się wytłumaczyć jako efekt siły motywu przynależności<sup>54</sup>. Reprezentant starego bronił po prostu tego, co stare, bo wywodził się ze starego. Do nowego zaś nie pasował; w nowym go również nie chciano. Aktywizacja idei samotności, jeśli do tego faktycznie zmierzali rządzący w odniesieniu do dawnej profesury, wywoływałaby wzrost tendencji afiliacyjnych, więc profesor szukał „swoich” i – można by rzec – widział ludzkie cechy tam, gdzie ich nie było. Jak jednak wyjaśnić postawę młodego badacza, który pamiętając jako student minioną, tę podobno tak straszłą, rzeczywistość akademicką<sup>55</sup>, nie stał się po wojnie gorliwym zwolennikiem nowych idei? Psycholog Mieczysław Choynowski, do pewnego momentu członek redakcji „Życia Nauki”, z zapałem „krzyżowca”, bądź raczej późniejszego aktywisty Związku Młodzieży Polskiej (ZMP)<sup>56</sup>, atakował, tyle że proponowane przez komunistów intelektualne zawężanie absolwenta uniwersytetu. Chcąc w przyszłości samemu być motorem kształtowania prądów kulturalnych, pisał z głębokim przekonaniem, że „Nowoczesna cywilizacja potrzebuje ludzi wielostronnych o rozległych horyzontach myślowych, wykształconych przyrodniczo i technicznie, ale równocześnie rozumiejących i ceniących humanistyczną wartość nauki”<sup>57</sup>. Widać, że M. Choy-

<sup>51</sup> Idem, *Zadania nauki historycznej w Polsce dzisiejszej*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” 1947, XXV, s. 155, 159.

<sup>52</sup> Zob. P. Biliński, *Władysław Konopczyński: historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999.

<sup>53</sup> J. Connelly, *op. cit.*, s. 211.

<sup>54</sup> R.F. Baumeister, M.R. Leary, *The need to belong: Desire for interpersonal attachments as a fundamental human motivation*, „Psychological Bulletin” 1995, 117, s. 497–529.

<sup>55</sup> M. Choynowski magisterium na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UW uzyskał w 1937 r., natomiast, dodajmy od razu, doktoryzował się w 1946 r. M. Manturzewska, *Mieczysław Choynowski – twórca polskiej psychometrii 1XI 1909 – 1 X 2001*, <https://www.kul.pl/files/714/media/3.45.2002.art.1.pdf>. [dostęp: 2 I 2015].

<sup>56</sup> Zob. M. Mazur, *Zetempowiec jako oficjalny wzorzec „nowego człowieka” okresu stalinowskiego*, w: *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, red. P. Tomaszewski, M. Wołos, Toruń 2008, s. 225–244.

<sup>57</sup> M. Choynowski, *Nauka wobec społeczeństwa*, „Życie Nauki” styczeń 1946, 1, s. 16.

nowski nie kwestionował potrzeby wychowywania rzesz inżynierów albo lekarzy, farmaceutów, chemików itd., zawodów przecież szczególnie potrzebnych po wyniszczającej wojnie. Nie chciał tylko, aby ci inżynierowie, lekarze stali się fachowcami właśnie. Osobnikami pozbawionymi zdolności szerszego pojmowania otaczającej ich rzeczywistości, zamkniętymi we własnym „fachu”. Stawiał wręcz tezę, że taki – nazwę go – jednotorowy inteligent robotniczy nie będzie nigdy dobrym obywatelem. Nauczy się bowiem przykręcania przysłowiowej śrubki. Jak zaś zachowa się w momencie, gdy zepsuje się cała maszyna? Czy nowy inteligent ją naprawi? O to naiwnie pytał M. Choynowski, nie rozumiejąc dlaczego chce się pozbyć młodzież pełnego światoglądu<sup>58</sup>. Młody zwolennik starego świata nieśmiało przypuszczał, że w Polsce Ludowej wcale nie chodziło o poszerzanie szans edukacyjnych dla warstwy robotniczej. Komuniści chcieli z inteligenta zrobić robotnika, wcielając w ten sposób w życie marksistowski ideał o społeczeństwie bezklasowym.

Autor tych sugestii szybko stracił miejsce w redakcji „Życia Nauki”<sup>59</sup>. Lecz nie rzecz w tym, że tak się zakończyła jego batalia. Otóż, wbrew głoszonym przez komunistów hasłom, pojawiało się bowiem ryzyko, że zwalczany przez nich inteligencki etos potrafił przyciągać i był atrakcyjny. Kontakt z profesorem oznaczał styczność ze sferą wyjątkową, magiczną nawet, wychodzącą poza prymitywne doznania zmysłowe. Co by było, gdyby zauroczony nią robotnik zechciał zostać jej częścią? Kazimierz Lepszy, historyk z UJ, dokładnie to postulował, postrzegając awans robotniczy jako przejście od wąskiej praktyki życiowej w stronę „zamiłowania do nauki czystej”<sup>60</sup>. Istniała zatem groźba „inteligenckiego zakażenia”, choroby, z jaką nieudporny organizm robotniczy nie poradzi sobie sam. Mając to na względzie, bardziej jasna staje się postawa Lenina, potem Bermana, odrzucających właściwie w całości „przedrewolucyjną” inteligencję na zasadzie leczenia zęba przez ekstrakcję, bez względu na stan leczonego organu. Sprawdzala się w praktyce elitarystyczna koncepcja państwa radzieckiego, potrzebującego dyktatury proletariatu jako „awangardy uciskanych”<sup>61</sup>. W tym ujęciu ów proletariat, niedostatecznie rozpoznający własne obiektywne prawa dziejowe, zamiast samodzielnie niszczyć przeżytki świata burżuazyjnego, ulegał/był skłonny ulegać urokom

<sup>58</sup> Idem, *Wychowawcza rola nauki*, „Życie Nauki” lipiec–sierpień 1946, 7–8, s. 12.

<sup>59</sup> M. Manturzevska, *op. cit.*, stan w dniu 2 I 2015.

<sup>60</sup> K. Lepszy, *O ochronę narybku naukowego w Polsce*, „Życie Nauki” wrzesień–październik 1946, 9–10, s. 188.

<sup>61</sup> M. Zakrzewski, *Ontologia bezpieczeństwa – organa bezpieczeństwa w perspektywie leninowskiej teorii politycznej. Zarys zagadnienia*, w: *W stronę antropologii „bezpieki”*. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej, red. J. Szyrnyk et. al., Wrocław 2014, s. 78.

niektórych z nich. Dlatego też, w dłuższej perspektywie czasu, sukces proletariackiej rewolucji uniwersyteckiej gwarantowało wyłącznie zupełne odcięcie się od korzeni.

Stąd po 1947 r. nikt już nie kwestionował stanu chorobowego przedwojennej inteligencji, zdiagnozowanego przez prof. Chałasińskiego. Jedynie wcześniej publikowano opinie sceptyczne wobec tez stawianych przez znanego socjologa. I tak Karol Wiktor Zawodziński, historyk sztuki, krytyk literacki i literaturoznawca, nie dał się przekonać o stanowej homogeniczności analizowanej przez Chałasińskiego grupy społecznej. Nie chcąc być tu gołosłownym, posługiwał się przykładami i to sięgając głęboko w przeszłość. Wskazywał więc na pochodzenie takich ważnych postaci z polskich dziejów, jak Andrzej Frycz Modrzewski, Łukasz Górnicki czy Piotr Skarga, którzy nie wywodzili się ze szlachty, lecz należałoby ich łączyć z mieszczaństwem<sup>62</sup>. Ponadto, K.W. Zawodziński przypominał ogromny wpływ procesów społecznych związanych z epoką Sejmu Czteroletniego oraz czasami napoleońskimi na bazę rekrutacyjną inteligencji. Uczony dziwił się także, jak można było nie dostrzec, że „W wieku XIX lud wiejski zasila inteligencję. Znamy mnóstwo nazwisk takich profesorów, dostojników kościelnych i działaczy politycznych: Balcerów, Bujaków, Hlondów, Kutrzebów, Witosów, Kasprowiczków, Reymontów”<sup>63</sup>. Tyle że ostatni głos w tej debacie przypadł zachwyconemu Chałasińskiemu Olgierdowi Górcze<sup>64</sup>, który nie negował wprawdzie – można by rzec – genetycznej genealogii wymienionych postaci historycznych. Jednakże uosabiał je z mentalnością szlachecką, widząc w ich losach przede wszystkim dążenie do wyzbycia się owej genetycznej genealogii i pragnienie stania się... szlachcicem<sup>65</sup>.

Zbliżał się moment ustalenia oraz obowiązywania jednej i niezaprzeczalnej prawdy historycznej<sup>66</sup>, formułowanej przez badaczy opowiada-

<sup>62</sup> O ile dwie pierwsze z wymienionych przez K.W. Zawodzińskiego postaci rzeczywiście można wiązać ze stanem mieszczańskim, to Piotr Skarga wywodził się prawdopodobnie ze szlachty zagrodowej.

<sup>63</sup> K.W. Zawodziński, *W sprawie genealogii inteligencji polskiej*, „Kuznica” 1 IV 1946, 12, s. 11. Zob. też idem, *Socjologiczna typizacja a rzeczywisty skład inteligencji polskiej*, „Kuznica” 29 VII 1946, 29, s. 9.

<sup>64</sup> Olgierd Górka, historyk i przedwojenny działacz polityczny, wrócił z Wielkiej Brytanii w 1945 r., popierając zachodzące w Polsce zmiany. O nim: Z. Romek, *Olgierd Górka: historyk w służbie propaństwowej (1908–1955)*, Warszawa 1997.

<sup>65</sup> O. Górka, *O nowe momenty dla genealogii polskiej inteligencji*, „Kuznica” 5 VIII 1946, 30, s. 8.

<sup>66</sup> W centrum znalazły się teraz przede wszystkim badania nad ruchem robotniczym, zapoczątkowane na uniwersytetach, ale i prowadzone w specjalnie do tego powołanych partyjnych instytucjach naukowych. Zarys tej problematyki także w odniesieniu do okresu po 1956 r. zob.: T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce w latach 1944–1970: zagadnie-*

jących się za „wulgarnym”<sup>67</sup> marksizmem, polegającym zresztą najczęściej wyłącznie na „deklaratywnym opowiedzeniu się historyka po stronie socjalizmu, bezkrytycznym powielaniu utartych schematów i dostosowania go do aktualnych wymogów polityki partii”<sup>68</sup>. Sprzyjała temu sytuacja polityczna i związane z nią organizacyjne przekształcenia w systemie szkolnictwa wyższego. Najpierw, w październiku 1947 r., minister oświaty otrzymał możliwość ręcznego sterowania uniwersytetami, mogąc praktycznie samemu, bez oglądania się na senaty uczelniane, powoływać rektorów<sup>69</sup>. Natomiast w grudniu 1951 r. przyjęto ustawę prowadzącą do całkowitej wasalizacji świata akademickiego wobec PZPR, narzucając uczonym nawet ścieżkę kariery – m.in. wprowadzono nieznaną do tej pory stopień kandydata nauk – wzorowaną na modelu radzieckim<sup>70</sup>.

#### KONIEC LAT CZTERDZIESTYCH I PIERWSZA POŁOWA LAT PIĘCDZIESIĄTYCH, CZYLI... MONOLOG

James C. Scott, opisując zmiany zachodzące przed II wojną światową w ZSRR, używa kategorii *high modernism*<sup>71</sup>. Społeczeństwo słabo zorganizowane staje się przedmiotem działania aparatu państwowego, gdzie

---

*nia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; R. Stobiecki, *Historiografia PRL*; T. Siewierski, *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, w: *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – Ludzie – Dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyn Podlaski 2012, s. 463–478.

<sup>67</sup> Pojęcie Erica Hobsbawma.

<sup>68</sup> R. Stobiecki, *Między kontynuacją a dyskontynuacją*, w: *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, red. U. Jakubowska, J. Myśliński, Warszawa 2006, s. 148. O podobnych zagadnieniach, ale z perspektywy już poszczególnych życiorysów historyków zob. np.: R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014. Natomiast w ujęciu środowiskowym, czyli nieco szerszym: R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993; M. Kula, *Dobrymi chęciami piekło wybrukowane. Refleksje nad Marksistowskim Zrzeszeniem Historyków*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian: wiek XIX i XX: księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, Warszawa 2003, s. 452–465. Niezaprzeczalna prawda obowiązywała zresztą nie tylko w naukach historycznych. O „sukcesach” w Polsce teorii Iwana Miczurina i Trofima Łysenki: P. Köhler, *Łysenkizm w Polsce na tle ówczesnej sytuacji politycznej*, w: *Studia nad tylenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013, s. 25–56; idem, *Polska botanika tylenkowska*, w: *Studia nad tylenkizmem*, s. 71–112. Naukowców łączono w towarzystwa propagujące jeden tylko paradygmat naukowy. O tym na przykładzie lubelskiego UMCS: M. Kruszyński, *Towarzystwo Przyrodników Marksistów przy UMCS w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 2012, 38, s. 97–106.

<sup>69</sup> Więcej o dokonanych wówczas zmianach w systemie funkcjonowania szkolnictwa wyższego w Polsce: P. Hübner, *Nauka polska*, s. 53–58.

<sup>70</sup> P. Hübner, *Polityka naukowa*, s. 592.

<sup>71</sup> J.C. Scott, *Seeing Like a State. How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*, New Haven–London 1998, s. 3, 5–6, *passim*.

zza biurka modeluje się rzeczywistość, bez względu na koszty i realia, ale w myśl nadrabiania zaległości dziejowych. Paradygmat *high modernism* śmiało daje się zastosować do Polski po 1947 r., przynajmniej w aspekcie mnie interesującym. Rządzący wprowadzali w życie własny projekt transformacji szkolnictwa wyższego, usiłując stworzyć inteligenta z robotnika. Taki „administracyjny inteligent”, bez względu na to, czy tego chciał, czy też nie, miał wypełnić oczekiwania polityczne, zmieniając całe środowisko, do którego wchodził. Wiemy, że to się nie udało. Samotny, niepotrafiący dobrze się uczyć, oderwany od korzeni, niepojmujący reguł przestrzeni, w jakiej się przez przypadek znalazł, stał się karykaturą tego, kim chciano, żeby został<sup>72</sup>. Tyle że w ówczesnej Polsce nikt na razie się z tym nie liczył<sup>73</sup>. To, co się działo, to raczej „triumf woli”, niczym na VI Zjeździe NSDAP<sup>74</sup>. Niemożliwe okazywało się faktem. Marksizm wszak gwarantował panowanie CZŁOWIEKA nad przyrodą. Tenże człowiek „jest bowiem nie tylko prostym wycinkiem materialnego świata, jak rozumowali materialści epok przedmarksistowskich, lecz jest osobnikiem przekształcającym świat”, pisał w 1950 r. Adam Schaff<sup>75</sup>.

W takim układzie nie wchodzi w grę paradoks onnipotencji. Wszchemogący robotnik nie stworzy kamienia, którego nie udźwignie. On wykona każde zadanie, podniesie każdy ciężar. Będzie więc również studiował. Pragnąc mu w tym pomóc, w maju 1945 r. na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej (KRN) utworzono tzw. Wstępny Rok Studiów w Szkołach Wyższych<sup>76</sup>. W ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy młodzież o pochodzeniu robotniczym, nieposiadająca wykształcenia średniego, powinna była uzupełnić te zaległości, zdobywając wiedzę z zakresu czterech dotychczasowych klas gimnazjum<sup>77</sup>. Następnie taki absolwent przekraczał mury uczelni. Rozważania o jego umiejętnościach i zysku, jaki przynosił społeczeństwu socjalistycznemu, a uniwersytetom w szczególności, są

<sup>72</sup> Pisałem już o tym: M. Kruszyński, „Własna inteligencja”, *passim*.

<sup>73</sup> Najważniejsza jest sama budowa „nowego człowieka” i odbywa się to w wielu wymiarach. Zob. M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.

<sup>74</sup> NSDAP: Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotników.

<sup>75</sup> A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950, s. 158.

<sup>76</sup> Przy czym Wstępny Rok Studiów poprzedzały jeszcze dodatkowo tzw. kursy przygotowawcze, powodując niejako dwustopniowość nowej drogi do uniwersytetów. Na kursach tych, złożonych zazwyczaj z trzech sesji (dwie pierwsze po 6 miesięcy i ostatnia – 9), uczono się głównie o aktualnym położeniu politycznym Polski Ludowej (przedmiot ten nosił nazwę – „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”). Choć oczywiście przerabiano też pobieżnie wybrany materiał z przedwojennego gimnazjum.

<sup>77</sup> D. Gałaszewska-Chilczuk, J.W. Wołoszyn, *Od przedszkolaka do studenta. Kryteria selekcji społecznej i politycznej w edukacji lat 1947–1956*, Lublin 2012, s. 39.



monotonne, jednostajne oraz przewidywalne. Po roku 1947 są też już jednorodne. Nikt teraz z nikim nie dyskutował. Dawna profesura albo musiała odejść z akademii, albo milczała, przyjmując różne strategie przetrwania i prowadząc grę z władzą<sup>78</sup>. John Connelly nazywa ten stan, w sposób nieco uproszczony – „rzeczywistością kompromisu”<sup>79</sup>.

Od początku zatem było jasne, że kompetencje umysłowe robotniczych kandydatów na studia w zupełności wystarczały, ażeby wkroczyć do świata akademickiego<sup>80</sup>. Więcej, synowie robotniczy nie tylko bez kompleksów mieli tam funkcjonować<sup>81</sup>. Oni zamykali historię uniwersytetów. W tym przypadku koniec historii oznaczał zaś upadek starych uczelni i „produkowanego” tam inteligenta na rzecz nadchodzącego wreszcie „wyszkolonego fachowca potrzebnego dla odbudowy gospodarczej kraju”<sup>82</sup>. Cieszył się z tego wspomniany Adam Schaff<sup>83</sup>. Analogicznie jak J. Borejsza, podkreślający owo panowanie człowieka nad przyrodą, w tym ujęciu oznaczające przejście kontroli nad przemianami kulturowymi. Nowe państwo polskie samo sterowało tymi procesami, wypełniało je treścią według własnego uznania i budowało kraj lepszy, gdzie „robotnik w klimacie radości tworzy rzeczy wielkie”<sup>84</sup>.

Mniej górnolotnie sprawy te ujmowała Eugenia Krassowska, wtedy podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty. Uniwersytety otrzymały jedno zadanie od państwa: oczywiście przygotowanie, opisywanego bez przerwy, wykwalifikowanego fachowca wywodzącego się z warstwy robotniczej. Z tym, że fachowiec ten winien był uznawać hegemonię marksistowskiego paradygmatu badań, czyli „stać na wysokim poziomie ideologicznym”<sup>85</sup>. Natomiast istotą bytu samego „administracyjnej-

---

<sup>78</sup> Zob. S. Salmonowicz, *Profesorowie i studenci w dobie stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, w: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 75–84; J. Goćkowski, *Życie uczonych w realnym leninizmie*, w *PRL z pamięci*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 2001, 36, red. C. Robotycki, s. 93–117. Głos w tej sprawie zabierał również autor niniejszego tekstu. Zob. M. Kruszyński, *Polski świat akademicki po II wojnie światowej (1944/45–1956). Wyzwania, dylematy, strategie przetrwania*, w: *Druga wojna światowa. Wybrane zagadnienia konfliktu międzynarodowego*, red. W. Kozyra, I. Lasek-Surowiec, A.M. Zaręba, Chełm 2015, s. 310–324.

<sup>79</sup> J. Connelly, *op. cit.*, s. 244–245.

<sup>80</sup> Pisano o tym już wcześniej: J. Baculewski, *Z doświadczeń kursów wstępnych do szkół wyższych*, „Kuznica” 23 IV 1947, 16, s. 3–4.

<sup>81</sup> J. Dembowski, *W sprawie kształcenia młodych sił naukowych*, „Życie Nauki” maj–czerwiec 1948, 29–30, s. 281.

<sup>82</sup> H. Czarecka, *Studium Wstępne w szkołach wyższych*, „Życie Nauki” wrzesień–październik 1948, 33–34, s. 232.

<sup>83</sup> A. Schaff, *O potrzebach szkół wyższych*, „Kuznica” 8 VII 1947, 27, s. 8.

<sup>84</sup> J. Borejsza, *Na udeptaną ziemię*, „Odrodzenie” 4 VII 1948, 27, s. 1.

<sup>85</sup> E. Krassowska, *Perspektywy nauki polskiej*, „Odrodzenie” 6 III 1948, 10, s. 1.

go inteligenta” stawało się członkostwo w wielkim projekcie budowania socjalizmu w Polsce. Chodziło zatem o opisywaną wcześniej służbę, bez wywyższania się, bez bycia na czele, ale wespół z resztą. Minister Krasowska nie miała wątpliwości, że słowo „postęp” musiało kojarzyć się z kształcącym się w określony sposób studenckim robotnikiem<sup>86</sup>.

Widać wyraźnie, że formułowane po 1947 r. opinie są też *mutatis mutandis* tymi samymi zwrotami, których używano w poprzednim okresie. Występuje zatem kontinuum w komunistycznej projekcji przestrzeni akademickiej. Czytamy niezmiennie o owym fachowcu/specjaliście koniecznym dla właściwego rozwoju przeróżnych gałęzi przemysłu. Osobie niezbędnej w życiu zbiorowości, lecz jako techniczny jej element, zgodnie z kategorią utylitaryzmu. Apoteozę uniwersyteckich przemian i planów na przyszłość tak w 1950 r. przedstawił publicysta i polityk Stefan Jędrychowski:

Potrzebny jest nowy człowiek, kierujący się w coraz większym stopniu pobudkami innymi niż te, które stwarzał ustrój kapitalistyczny. Potrzebny jest nowy człowiek, który będzie naprawdę twórczą siłą naszej gospodarki [...] który będzie z nawyku i z natury brał udział we współzawodnictwie pracy, człowiek ożywiony duchem twórczego nowatorstwa<sup>87</sup>.

Rzeczywistość uczelni, wbrew wielowiekowej tradycji, kierowała się teraz faktycznie monoideą. Zabrakło miejsca na pluralizm poglądów, bo okazało się, że prawda jest tylko jedna. Badania uczonych i proces kształcenia były potrzebne wyłącznie wtedy, gdy służyły interesom klasy robotniczej. Ta natomiast, przekonywał Berman, pragnęła ze wszech miar wydać na świat inteligenta z samej siebie<sup>88</sup>. Inteligenta pozbawionego wreszcie zwyrodniałego kulturowego DNA, wyzwolonego z mentalnych migren, tj. „ciemnych zakamarków zwątpienia, rozpacz i niechęci”, rozkapryszenia czy gnuśności<sup>89</sup>.

Proces jego narodzin miał być w pełni zaplanowany, kontrolowany i sterowany. Adam Rapacki, minister szkół wyższych i nauki, podczas uroczystej inauguracji kolejnego roku nauki, 1951/1952, komunikował społeczności akademickiej potrzebę wykształcenia dokładnie 140-tysięcznej „armii nowej [...] inteligencji”. Wszystko w ramach realizowane-

<sup>86</sup> Eadem, *Nowe zadania nauki i szkolnictwa wyższego*, „Życie Nauki” luty 1949, 38, s. 130.

<sup>87</sup> S. Jędrychowski, *Zadania nauki w planie sześcioletnim*, „Życie Nauki” kwiecień-czerwiec 1950, 40–43, s. 393.

<sup>88</sup> J. Berman, *Baza i nadbudowa w świetle prac tow. Stalina o językoznawstwie*, „Nowe Drogi” październik 1950, 6, s. 23.

<sup>89</sup> S. Dygat, *Jeszcze o inteligenckim obrachunku*, „Nowa Kultura” 10 IX 1950, 24, s. 11.

go ówczesnie tzw. planu sześcioletniego<sup>90</sup>. „Administracyjny inteligent” vel fachowiec/specjalista vel żołnierz, produkowany, bo z pewnością nie kształcony, zostawał dodatkowo bojownikiem o właściwy uniwersytet, o wypełnianie norm i zobowiązań, a w konsekwencji o „socjalistyczną przyszłość naszej ojczyzny”<sup>91</sup>. Przy tym natłoku powinności A. Rapacki postulował szybką edukację, ale i lepszą niż kiedyś, nie wyjaśniając jednak, w jaki sposób obie te sprawy dawało się połączyć w całość.

Polskimi uczelniami zawładnęła tzw. dyscyplina studiów<sup>92</sup>. Sprawdzana skrupulatnie obecność na wykładach i ćwiczeniach, w zamyśle pomysłodawców, prowadziła do „wydajniejszej” sesji egzaminacyjnej, przepoczwarczając wielowiekową, tradycyjną akademię w kombinat węglowy, gdzie ktoś jest w stanie określić ilość wydobywanego surowca. Nikogo też nie przekonywano już do słuszności takich działań. Monolog nie wymaga przecież podobnych zabiegów. Jeśli natomiast trafiały się usterki bądź niedociągnięcia w planowej produkcji „administracyjnego inteligenta”, pisano, że wynikały one z tzw. obiektywnych trudności. Wcale więc nie było tak, że młodzież robotnicza nie chciała/nie potrafiła się uczyć; nie spełniała intelektualnych wymogów do tego niezbędnych; czuła się wyalienowana. Porzucano studiowanie, gdyż ktoś niewłaściwie rozplanował siatkę zajęć (?). Innym razem jakiś student „nie orientował się w nazwach agend akademickich i nie wiedział jak załatwić sprawy organizacyjne”, dlatego opuścił uczelnię, nie przystępując nawet do egzaminów. Źle opisywano na tablicach ogłoszeń adresy poszczególnych zakładów i katedr uniwersyteckich, stąd młody robotnik zwyczajnie błędził<sup>93</sup>. Pytanie tylko czego szukał.

Oprócz wiedzy fachowej, zdaniem prof. Leśnodorskiego, winien był szukać właściwego klucza do zrozumienia otaczającej go rzeczywistości. Ten krył się w książkach Marksa, Lenina i Stalina. Dzięki ich lekturze, robotnicza młodzież, wolna od przesądów i zabobonów, miała nabierać przekonania do światopoglądu materialistycznego, koncentrując się wyłącznie na powierzonych przez państwo zadaniach<sup>94</sup>. Do tego wszystkiego zachęcał zresztą – jak czytamy – sam Bolesław Bierut<sup>95</sup>.

<sup>90</sup> A. Rapacki, *Przemówienie na otwarcie roku akademickiego 1951/1952, wygłoszone w auli Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 1 października 1951 r.*, „Życie Nauki” październik–listopad 1951, 9–10, s. 824.

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 829.

<sup>92</sup> Zob. P. Hübner, *Nauka polska*, s. 100.

<sup>93</sup> J. Szczepański, *O przyczynach odpadu i odsiewu na pierwszym roku studiów*, „Życie Nauki”, bez miesiąca, 7–8, s. 47–48.

<sup>94</sup> B. Leśnodorski, *Funkcja społeczna i nowe metody popularyzacji wiedzy*, „Życie Nauki”, bez miesiąca, 4, s. 378.

<sup>95</sup> B. Bierut, *O nauce, kulturze, oświacie w Polsce Ludowej. Fragment przemówienia na po-*

## LATA 1955/1956, CZYLI... FINAŁ

Wątpliwości dotyczące produkcji robotniczych absolwentów szkół wyższych w dotychczasowej formule, roli dawnej inteligencji, mechanizmów funkcjonowania uczelni pojawiły się dopiero w momencie zbliżania się w Polsce zmian politycznych. Relacja Józefa Światły na temat działalności organów bezpieczeństwa<sup>96</sup> przyczyniła się m.in. do publikacji uchwał III Plenum KC PZPR (21–24 I 1955), gdzie krytyce poddano „nieprzestrzeganie leninowskich zasad życia partyjnego, brak kolegialności, oderwanie od mas”<sup>97</sup>. Zbliżał się zatem nieuchronnie okres odwilży, nie mogąc ominąć również środowiska akademickiego i tego, co się w nim działo.

Na początku 1956 r. nowy rektor UMCS, prof. Andrzej Burda, kojarzony z Romanem Zambrowskim i frakcją puławian, która przywróciła później u steru rządów Władysława Gomułkę<sup>98</sup>, poddał publicznej krytyce całość opisanych tu przeze mnie zjawisk<sup>99</sup>. Ważne, że lubelski uczony – jak się okazało – nie pozostawał odosobniony w tego typu sądach. Tak jak wcześniej zdecydowana większość miała popierać „nowego człowieka w nowym domu”, cytuję niegdysiejsze słowa prof. Konopczyńskiego, tak teraz nikt nie bronił proletariackiej rewolucji w uniwersytetach. Okręt tonął, a pokład pustoszał z dnia na dzień. Odrzucenie szło tak daleko, że wprost oskarżano dotychczasowych rządzących o doprowadzenie szkolnictwa wyższego do kompletnej ruiny poprzez zrównanie go z prostym zdobyciem zawodu i niczym więcej. Wybitny specjalista w zakresie dydaktyki, prof. Wincenty Okoń, nie bał się już ferować takich wyroków, domagając się przywrócenia Polakom uniwersytetu, czy raczej idei uniwersytetu. Chciał tego, co było kiedyś: wszechstronnego kształcenia, pobudzania inicjatywy młodych, a nie modelowania ich umysłów według jednolitego szablonu, wolności nauki i nauczania<sup>100</sup>. Przeszłość przestawała być złem. Tym ogłoszono zniewolenie umysłów przez dogmatyzm<sup>101</sup>. Nato-

---

siedzeniu publicznym Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 19 czerwca 1951 r., „Życie Nauki”, bez miesiąca, 5–6, s. 482.

<sup>96</sup> Więcej o J. Światło: A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009.

<sup>97</sup> Cyt. za: K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 91.

<sup>98</sup> M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 181.

<sup>99</sup> O tym: M. Kruszyński, *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, passim*.

<sup>100</sup> W. Okoń, *Uwagi na temat studiów uniwersyteckich*, „Życie Szkoły Wyższej” 1956, 1, s. 24–25.

<sup>101</sup> J.Z. Jakubowski, *O niektórych zagadnieniach pogłębienia życia ideowo-naukowego w szkołach wyższych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1956, 2, s. 4–5.

miast edukacyjna emancypacja robotników nie przyniosła nikomu wolności. Dla każdego miało być według jego potrzeb, tylko że potrzeby mylnie zdiagnozowano.

Spółeczność akademicka rozpoznawała znaki czasu i powoli odtrącała „rzeczywistość kompromisu”, przestając godzić się na narzuconą jej sztuczną przemianę należącego do niej świata. Czynie to niejednokrotnie (i najostrzej) sami aktywni uczestnicy owej sztucznej przemiany. Wspomniany prof. Burda, dobrze znający mechanizmy sterowania nauką, bo stanowił jakąś ich część<sup>102</sup>, z neoficką gorliwością po wielokroć potępiał „użytkarstwo przygotowywanie kadr robotniczych fachowców”<sup>103</sup>. Kiedyś nie widział w tym niczego złego, obecnie żądał rozbratu z ponurą uczelnianą rzeczywistością okresu stalinowskiego, choć nie łudził się, że straty odrobi się łatwo<sup>104</sup>. Jeśli uznać za istotny wyznacznik rozwoju kapitał społeczny, pojmowany jako sieć formalnych i nieformalnych międzyludzkich powiązań bazujących na wzajemności, zobowiązaniach, to faktycznie był potrzebny długi czas, ażeby odnowić strukturę akademicką. Dodatkowo zaś rektor lubelskiego UMCS przestrzegał przed „śpiesznie nawróconymi grzesznikami dnia wczorajszego”, obawiając się ludzi płynących z prądem, siebie jednak nie uważając za kogoś podobnego<sup>105</sup>.

Pytano wreszcie o to, jaką posiadano gwarancję, że robotniczy „administracyjny inteligent” nie zapomni o własnym rodowodzie, służąc społeczeństwu wyuczonym „fachem”. Gwarancji takiej nie było. Więcej, pojawiała się wątpliwość, czy można było jednocześnie być i robotnikiem, i inteligentem? Stwierdzano w 1956 r., iż „uniwersyteckość” powinna separować, a nie łączyć, te dwie przestrzenie, czyniąc wyjątkowym inteligenta, przeznaczonego do innych zadań niż robotnik<sup>106</sup>. Edukacyjna bezklasowość okazała się więc mitem, do czego przyznał się nawet prof. Chałasiński<sup>107</sup>. Uczony ten wycofywał się z dawnych poglądów, postrzegając fachowca/specjalistę jako drzewo zrodzone i próbujące przeżyć bez korzeni, twór bez tradycji i bez przyczyny, stąd skazany na obumarciu.

<sup>102</sup> Prof. Burda był m.in. wykładowcą Szkoły Partyjnej przy KC PZPR (do 1954). Tam kierował Katedrą Nauki o Państwie i Prawie. O profesorze zob.: W. Skrzydło, *Andrzej Burda (1913–1987)*, w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS 1949–2009*, Lublin 2009, s. 32–42.

<sup>103</sup> A. Burda, *W sprawie reformy szkolnictwa wyższego*, „*Życie Szkoły Wyższej*” 1956, 9, s. 4.

<sup>104</sup> *Ibidem*.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>106</sup> D. Zabłocka, *Ruch nowej inteligencji*, „*Nowa Kultura*” 15 VII 1956, 29, s. 2.

<sup>107</sup> J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958.

## PODSUMOWANIE

Moje krótkie rozważania dają się podsumować w kilku najważniejszych punktach:

- specjalista/fachowiec, jednorodny inteligent robotniczy, „administracyjny inteligent” to patent edukacyjny zapożyczony ze Związku Radzieckiego,

- w produkcji robotniczego fachowca/specjalisty status wiedzy jest „dziwny”, w niczym nieprzypominający platońskiego pojmowania tego terminu: istnieje świat, ale jest to świat wyłącznie jednej idei (marksistowskiej), która samodzielnie góruje nad „mniemaniami” – w tym ujęciu „mniemania” to „nauka burżuazyjna”,

- „mniemania” nie mogą być źródłem rzetelnej wiedzy, a dotychczasowa nauka i uniwersytety bazowały właśnie na nich, dlatego drogą do wiedzy nie może być podążanie za przedwojenną profesurą,

- w tym ujęciu relacja „mistrz” – „uczeń” staje się szkodliwą nostalgią za Humboldtowskim uniwersytetem,

- wiedza nie wyzwala, wiedza czynić ma robotniczego inteligenta użytecznym dla społeczeństwa bezklasowego,

- wstępowanie na uczelnie ma na celu pozyskiwanie umiejętności,

- uniwersytet po 1944 r. to zatem nie miejsce formowania „człowieka kultury”, ale fabryka, z której wychodził fachowiec/specjalista, wyznaczony do konkretnych działań,

- doszło zatem to odgórnie zaplanowanego „niekształcenia” określonych kompetencji,

- natomiast specjalista/fachowiec o robotniczym pochodzeniu rzekomo rozumiał i realizował potrzeby warstwy, z której się wywodził, co traktowano jako „samozakładającą się” przesłankę,

- robotniczy inteligent nie odnalazł się w nowej przestrzeni akademickiej, ale nikt się do tego nie przyznał, bo robotniczy inteligent miał unieść każdy kamień,

- robotniczy inteligent stał się zatem pozorem samego siebie,

- sumę powyższych głosów prezentowano do połowy lat pięćdziesiątych, a jakkolwiek dyskusję dopuszczano mniej więcej do 1947 r., później był już tylko jednorodny monolog środowisk uznających prymat ówczesnej władzy,

- odrzucenie robotniczego fachowca/specjalisty miało dopiero przyjść wraz ze zmianami politycznymi 1956 r.

## BIBLIOGRAFIA

**Prasa**

- „Kuznica” (1945–1956)  
„Nowe Drogi” (1947–1956)  
„Nowa Kultura” (1950–1956)  
„Odrodzenie” (1944–1950)  
„Wiadomości Uniwersyteckie” (2009)  
„Życie Nauki” (1946–1953)  
„Życie Szkoły Wyższej” (1953–1956)

**Źródła drukowane**

- Gomułka W. „Wiesław”, *Ku nowej Polsce. Sprawozdanie polityczne i przemówienia na I Zjeździe PPR*, Katowice 1945.  
*Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata akademickie 1945/1946–1955/1956*, Kraków 1971.  
Lenin W., *Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego*, Warszawa 1950.  
*Spełnana akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały partyjne 1956–1986*, t. 2, red. P. Pleskot, T.P. Rutkowski, Warszawa 2012.

**Opracowania**

- Bailes K.E., *Technology and Society under Lenin and Stalin. Origins of the Soviet Technical Intelligentsia, 1917–1941*, Princeton University Press, 1978.  
Baranowski B., *Trudne lata Uniwersytetu Łódzkiego (1944–1956)*, Łódź 1990.  
Baumeister R.F., Leary M.R., *The need to belong: Desire for interpersonal attachments as a fundamental*, „Psychological Bulletin” 1995, 117.  
Biliński P., *Władysław Konopczyński: historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999.  
Bloch M., *Królowie cudotwórcy: studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i Anglii*, Warszawa 1998.  
Cacioppo J.T., Hawkley L.C., *Perceived social isolation and cognition*, „Trends in Cognitive Sciences” 2009, 13.  
Chałasiński J., *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958.  
Connelly J., *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2014.  
Gałaszewska-Chilczuk D., Wołoszyn J.W., *Od przedszkolaka do studenta. Kryteria selekcji społecznej i politycznej w edukacji lat 1947–1956*, Lublin 2012.  
Goćkowski J., *Życie uczonych w realnym leninizmie*, w: *PRL z pamięci*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne”, red. C. Robotycki, 2001, 36.  
Grant N., *Society, Schools and Progress in Eastern Europe*, Oxford 1969.  
Herczyński R., *Spełnana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008.  
Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.  
Hübner P., *I kongres nauki polskiej jako forma realizacji założeń polityki naukowej państwa ludowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.  
Hübner P., *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987.  
Hübner P., *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.  
Hübner P., *Stalinowskie „czystki” w nauce polskiej*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, red. R. Bäcker et al., Warszawa 1997.

- Jastrzębski J., *Państwowe szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej. Zagadnienia systemowe*, Kraków 2013.
- Kersten K., *Nauka polska 1939–1956 wobec totalitaryzmów*, w: K. Kersten, *Pisma rozproszone*, wybór i przygotowanie do druku T. Szarota, D. Libionka, Warszawa 2005.
- Kita J., *Uniwersytet Łódzki w latach 1945–1995*, Łódź 1996.
- Konopczyński W., *Zadania nauki historycznej w Polsce dzisiejszej*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” 1947, XXV.
- Kowalska E.M., *Wilhelm von Humboldt: życie, dzieło, mit*, Rzeszów 2006.
- Köhler P., *Łysenkizm w Polsce na tle ówczesnej sytuacji politycznej*, w: *Studia nad łysenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013.
- P. Köhler, *Polska botanika łysenkowska*, w: *Studia nad łysenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013.
- Krasiewicz B., *Odbudowa szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej w latach 1944–1948*, Wrocław 1976.
- Krótki słownik filozoficzny*, Warszawa 1955.
- Kruszyński M., *Maria Curie-Skłodowska i uniwersytet jej imienia – Lublin, rok 1944*, „Annales UMCS”, sec. F, 2011, 66, 1.
- Kruszyński M., *Polski świat akademicki po II wojnie światowej (1944/45–1956). Wyzwania, dylematy, strategie przetrwania*, w: *Druga wojna światowa. Wybrane zagadnienia konfliktu międzynarodowego*, red. W. Kozyra, I. Lasek-Surowiec, A.M. Zareba, Chełm 2015.
- Kruszyński M., *Towarzystwo Przyrodników Marksistów przy UMCS w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 2012, 38.
- Kruszyński M., *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys funkcjonowania uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015.
- Kruszyński M., *„Własna inteligencja”. O społecznej bazie i roli inteligencji w Polsce (1944–1956)*, w: *„Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.
- Kula M., *Dobrymi chęciami piekło wybrukowane. Refleksje nad Marksistowskim Zrzeszeniem Historyków*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian: wiek XIX i XX: księga jubileuszowa profesora Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, Warszawa 2003.
- Malarczyk J., *Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł*, Lublin 1968.
- Malarczyk J., *Powstanie i rozwój Uniwersytetu*, w: *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 1944–1979*, red. W. Skrzydło, R. Orłowski, G.L. Seidler, Lublin 1979.
- Malarczyk J., *UMCS w okresie PKWN*, „Rocznik Lubelski” 1966, 7.
- Malarczyk J., *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej*, w: *Sto sześćdziesiąt cztery dni „Polski Ludowej”*, red. A. Bogusz, Lublin 1964.
- Mały słownik języka polskiego PWN*, red. E. Sobol, Warszawa 1993.
- Manturzevska M., *Mieczysław Chojnowski – twórca polskiej psychometrii 1 XI 1909 – 1 X 2001*, <https://www.kul.pl/files/714/media/3.45.2002.art.1.pdf> [dostęp: 2 I 2015].
- Mauersberg S., *Nauka i szkolnictwo wyższe w latach 1939–1951*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 5: 1918–1951, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Mazur M., *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.
- Mazur M., *Zetempowiec jako oficjalny wzorzec „nowego człowieka” okresu stalinowskiego*, w: *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, red. P. Tomaszewski, M. Wołos, Toruń 2008.
- Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009.



- Palska H., *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji*, w: *Rzeczpospolita utracona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010.
- Palska H., *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.
- Palska H., *Walka o kadry i pierwsze rzesze „wykształciuchów”*. *Nowa inteligencja w stalinizmie*, w: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.
- Pleskot P., *Państwo a środowiska naukowe w latach 1945–1956 (zarys problemu)*, w: *Aparat represji wobec inteligencji w latach 1945–1956*, red. R. Habielski, D. Rafalska, Warszawa 2010.
- Pluciński P., *Uniwersytet i duch epoki. Wątpliwości wokół starej idei w nowych kontekstach*, w: *Wiedza. Ideologia. Władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, Warszawa 2012.
- Rokicki K., *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.
- Romek Z., *Olgierd Górka: historyk w służbie propaństwowej (1908–1955)*, Warszawa 1997.
- Rosner A., *Bogusław Leśnodorski*, w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008.
- Rutkowski T.P., *Nauki historyczne w Polsce w latach 1944–1970: zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Salmonowicz S., *Profesorowie i studenci w dobie stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, w: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003.
- Schaff A., *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950.
- Scott J.C., *Seeing Like a State. How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*, New Haven–London 1998.
- Siewierski T., *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, w: *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – Ludzie – Dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012.
- Skrzydło W., *Andrzej Burda (1913–1987)*, w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS 1949–2009*, Lublin 2009.
- Stobiecki R., *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.
- Stobiecki R., *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.
- Stobiecki R., *Między kontynuacją a dyskontynuacją*, w: *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, red. U. Jakubowska, J. Myśliński, Warszawa 2006.
- Szumilo M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.
- Troebst S., *Komunistyczne konstrukcje narodu. Indygenizacja, przymusowa asymilacja/przymusowe przesiedlenia, separatystyczny nation building oraz ponadnarodowe koncepcje*, w: *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a cząstkowym pragmatyzmem*, red. P. Madajczyk, P. Popieliński, Warszawa 2012.
- Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945–1955*, red. R. Galon et al., Warszawa 1957.
- Walczak M., *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław 1978.
- Wrona J., *Jedni głosują, a drudzy obliczają głosy (Wybory do Sejmu Ustawodawczego RP w 1947)*, „*Annales UMCS*”, sec. F, 1997/1998, 52, 53.
- Zakrzewski M., *Ontologia bezpieczeństwa – organa bezpieczeństwa w perspektywie leninowskiej teorii politycznej. Zarys zagadnienia*, w: *W stronę antropologii „bezpieki”*. *Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyc et al., Wrocław 2014.

## ABSTRACT

Even Karol Marks had a problem with the position determination of the intelligence, both in the capitalist system and in the planned classless society. Włodzimierz Lenin, practitioner of the revolution, reduced the once opinion-forming layer to the role of specialists of narrow scope of knowledge and above all determined social origins. This way workers and peasants – the present text focuses on workers – came across universities. The communists “organized” social advance for them, trying at the same time to modify the current ethos of the educated person. These processes took place at first in the Soviet Union, however after World War II communists tried to follow these models in all countries being under the dominance of Moscow. Therefore also Poland became an area of such experiment, being in fact a refined method of enslaving Poles. The experiment had different phases and different intensity. The most intensively interfered was the intellectual tissue in the Stalinist period.

**Key words:** educated person, university, professional/specialist

## NOTA O AUTORZE

Marcin Kruszyński (ur. 1980) – doktor habilitowany, absolwent UMCS. Naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Oddziału IPN w Lublinie, profesor nadzwyczajny w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Zajmuje się dziejami dyplomacji II RP, bada losy szkolnictwa wyższego i inteligencji po 1944 r. oraz interesuje się życiem codziennym w PRL. Opublikował książki: *Ambasada RP w Moskwie 1921–1939* (Warszawa 2010), *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w latach 1944–1989. Zarys funkcjonowania uczelni w warunkach PRL* (Lublin 2015). Współredaktor prac: *Klio na wolności. Historiografia polska po 1989 r.* (Lublin 2016), *Szkice o codzienności PRL* (Lublin 2016). Jest też autorem ponad siedemdziesięciu artykułów naukowych dotyczących wyżej wymienionych zagadnień.